

Siostra Regina, Martyna Szczotka

Z wizytą na kameruńskiej ziemi :
wywiad z s. Reginą przebywającą od
14 lat na misjach w Kamerunie,
rozmawia Martyna Szczotka

Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce : kwartalnik dla nauczycieli nr 3,
127-134

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Z wizytą na kameruńskiej ziemi

wywiad z s. Reginą
przebywającą od 14 lat
na misjach w Kamerunie,
rozmawia Martyna Szczotka

Martyna Szczotka: Kamerun to dla mieszkańca Polski miejsce zupełnie nieznane. Z siostry opowieści wynika jednak, że w państwie tym jest wszystko, co w Afryce urzeka... ludzie, przyroda, kultura. Czy mogłaby nam siostra przybliżyć nieco ten kraj?

Siostra Regina: Kamerun to państwo położone w sercu Afryki, zaledwie 300 km od równika. Jest dwa razy większy od Polski. Społeczeństwo, w którym żyjemy, nie ma możliwości pracy zarobkowej. Żyją z uprawy i z tego, co sobie sami upolują. Jest to region południowo-wschodni, czyli najbiedniejszy. Część zachodnia jest bardziej rozwinięta. Ludzie nie mają możliwości sprzedaży swoich zbiorów, dlatego niewielu z nich prowadzi plantację bananów, manioku. Duża odległość do miast, gdzie jest rynek zbytu i brak dróg zniechęca kupców i naszych mieszkańców. Ludzie są życzliwi, otwarci w stosunku do nas.

MS: Czy mogłaby nam siostra uchylić rąbka tajemnicy i powiedzieć, co spowodowało, że siostra pojechała do tak odległego zakątka Ziemi?

SR: Na wielki Jubileusz 2000 roku, jako dar dla Kościoła, nasze Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej otworzyło tam placówkę misyjną. Na prośbę ordynariusza diecezji Doume Bong-Mbang Ks. Bpa Jana Ozgi podjęliśmy pracę w Prefekturze Messamena w Katolickiej Misji w wiosce Essiengbot. Jest to mała wioska położona na wschodzie Kamerunu w środku lasu tropikalnego. Wspólnie z innymi siostrami prowadzimy tam przedszkole i szkołę podstawową katolicką, do których uczęszczają dzie-

ci z naszej i sąsiednich wiosek. Dla wielu dzieci szkoła jest prawdziwą rodziną. Pracujemy jako pielęgniarki i położne w ośrodku zdrowia, prowadzimy warsztat kroju, szycia i wyszywania, gdzie młode matki uczą się i wyszywają obrusy, które potem sprzedają.

MS: Siostra odpowiedzialna jest za funkcjonowanie przedszkola i szkoły podstawowej?

SR: Tak, gdy przyjechałam do Kamerunu, przedszkole liczyło 20 dzieci, natomiast szkoła 100 uczniów. Na początku nie miałam żadnego doświadczenia w zakresie organizacji i zarządzania tego typu placówkami. Z pomocą tamtejszego dyrektora szkoły zaczęłam poznawać tajniki szkoły kameruńskiej. Początkowo moja praca polegała głównie na poszukiwaniu dzieci, które w trakcie roku szkolnego zamiast uczęszczać na zajęcia do przedszkola zostawały w domach. Rozmawiałam z rodzicami, pytałam, dlaczego nie posyłają dzieci na zajęcia. Wkrótce okazało się, że było dużo dzieci, które pozostawały w wiosce, ponieważ rodzice nie mieli pieniędzy. Szkoły publiczne istnieją, ale często nie ma w nich zajęć, ponieważ nie ma nauczyciela. Nauczyciel, który jest odpowiedzialny za klasę lub dyrektor wyjeżdża po swoje wynagrodzenie do oddalonej o 300 km stolicy i jeżeli jedzie raz w miesiącu to zwykle jest nieobecny dwa tygodnie więc ta szkoła praktycznie nie istnieje. Rodzice nie mieli więc zaufania, aby wysłać dzieci do tych szkół, natomiast do naszej nie mieli funduszy. W miarę upływu czasu starałyśmy się promować naszą placówkę również w Polsce. Znaleźli się ludzie, którzy objęli te dzieci zwłaszcza sieroty i dzieci z rodzin wielodzietnych tzw. Adopcją na odległość. Dzięki temu nasze przedszkole i szkoła zaczęły się rozwijać i liczba dzieci z roku na rok zwiększa się. W tej chwili mamy 250 uczniów w szkole i 90 dzieci w przedszkolu.

MS: A ile grup wiekowych liczy przedszkole?

SR: W przedszkolu dzieci podzielone są na trzy grupy. Są maluchy, średniaki i starszaki. Pracują dwie panie nauczycielki i pani dyrektor. W przedszkolu przebywają dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Od 6 do 12 roku życia dzieci uczęszczają do szkoły podstawowej. Szkoła podstawowa, podobnie jak u nas, liczy 6 klas i za każdą klasę odpowiedzialny jest 1 nauczyciel.

MS: Jak liczne są grupy przedszkolne?

SR: W tym roku w najstarszej grupie było 28 dzieci, natomiast średnia grupa liczyła ponad 40 i reszta dzieci to maluchy.

MS: W przedszkolach w Polsce obowiązują pewne kryteria przyjęcia dziecka do przedszkola, a jak ta sytuacja wygląda w Kamerunie? Czy

muszą być spełnione jakieś konkretne wymagania, aby dziecko mogło rozpocząć naukę w przedszkolu?

SR: Tak, musimy przyjąć dziecko z aktem urodzenia. I tutaj mamy problem. Zdarza się, że przyjmując dziecko z kawałkiem papieru z imieniem i nazwiskiem. Często bywa tak, że rodzice nie pamiętają, kiedy dzieci się urodziły. Często są utrudnienia ze strony instytucji państwowych, urzędników, którzy nie chcą od razu wystawiać aktów urodzenia i potem po upływie czasu trzeba dodatkowo płacić za te dokumenty. Oprócz tego rodzice muszą płacić czesne. Ta opłata za pobyt dziecka w przedszkolu na cały rok wynosi ok. 150 zł. Rodzice adopcyjni wpłacają 200 zł, ponieważ w tej kwocie jest jeszcze ubranko dla dzieci i podstawowe przybory np. ołówek, zeszyt, woreczek.

MS: Czy w przedszkolu obowiązuje dzieci jakiś strój?

SR: Tak, wszystkie dzieci mają zielone fartuszki.

MS: Proszę nam powiedzieć jak, wygląda plan dnia w przedszkolu?

SR: Dzieci rozpoczynają zajęcia o 7.30, kończą o 13.30. Spotykamy się zwykle przed budynkiem, gdzie są wspólne zabawy, tańce, śpiewy, zabawy ruchowe na świeżym powietrzu (chyba że pada deszcz, więc wtedy zajęcia odbywają się w budynku). Gdy wszystkie dzieci się zjedzą to o 8.00 zaczynamy dzień wspólną modlitwą, a następnie w języku francuskim śpiewamy hymn narodowy. Dzieci uczą się też języka angielskiego i przynajmniej raz w miesiącu śpiewamy hymn również w języku angielskim. Po tej części dzieci wchodzi do sal, każde do swojej grupy. Do tej pory dysponowaliśmy tylko dwiema salami, więc najstarsza grupa była na jednej sali, a średniaki i maluchy razem. Od tego roku zaczynamy budować trzecią salę. Zwykle pierwsze zajęcia mają na celu zapoznanie z panią nauczycielką, z budynkiem, dzieci uczą się, w jaki sposób należy się zachowywać w przedszkolu, poznają ogród, uczą się, jak pielęgnować rośliny. Trwa to ponad miesiąc... Mamy jeszcze jeden problem, gdyż często do końca października rodzice zapisują dzieci do przedszkola czy do szkoły. Dlatego ten nasz program jest taki wydłużony, gdyż czekamy na dzieci, które jeszcze dojdą spóźnione. Podczas zajęć dzieci zazwyczaj obserwują, co nauczycielka pokazuje, pisze na tablicy, a następnie powtarzają za nią. Dodatkowo mogą to sobie utrwalić w swoich książkach. Każde dziecko, oprócz podręcznika, ma również tabliczkę, na której odwzorowuje to, co nauczycielka pisze na tablicy (na początku są to głównie kreśki, kropki, potem literki), a na końcu wykonuje to w zeszycie.

MS: Jakie zajęcia dydaktyczne prowadzą nauczyciele w przedszkolu? Czy zwraca się uwagę na rozwój naturalnych talentów dzieci?

SR: Dzieci mają zajęcia plastyczne, podczas których rysują, malują. Staramy się, aby w tym obszarze też mogły się rozwijać, dbamy o różne materiały plastyczne (mają farby, kredki). Są zajęcia muzyczne, nie mamy żadnych instrumentów, jedynie tam tamy, które służą do wystukiwania rytmów. Oprócz tego dzieci dużo śpiewają, tańczą. Jest matematyka, gdzie uczą się pisać cyferki od 1-10, a w najstarszej grupie od 1-20. Dodawanie i odejmowanie ma miejsce dopiero w szkole. Mają zajęcia praktyczne gdzie poznają różne kwiaty, warzywa, drzewa. Jest plac zabaw, piaskownica, zabawki i huśtawki. Wszystkie dzieci na przerwie gromadzą się w ogródku, gdzie nauczycielka czuwa nad ich bezpieczeństwem. Dzieci ze szkoły mają swój ogród, a przedszkolaki swój. Raz w tygodniu jest katecheza, która trwa 20 minut w każdej grupie. Może odbywać się w klasie, można pójść do kościoła, a czasem odbywa się w naszej domowej kaplicy. Każda nauczycielka ma tzw. zeszyt pedagogiczny i według niego prowadzi zajęcia. W przedszkolu i szkole obowiązuje schemat tygodniowy i według niego wszyscy nauczyciele realizują swój program. Są dwie przerwy 30 minutowe, wtedy dzieci mają czas na zabawę w ogrodzie, jeśli mają coś do zjedzenia to też mogą sobie w tym czasie zjeść. Od dwóch lat prowadzimy zajęcia komputerowe, zarówno w przedszkolu, jak i szkole, jednakże dzieci uczą się o komputerach jedynie z podręczników. W przyszłym roku planujemy zakup komputera. Trzy lata temu wprowadziłyśmy do programu język angielski. Nauczycielki, które pracują w przedszkolu, nie znają języka angielskiego więc zawsze „wypożyczamy” nauczyciela ze szkoły.

MS: A jak traktowane są dzieci szczególnie uzdolnione?

SR: Dla dzieci szczególnie uzdolnionych nie ma dodatkowych zajęć. Gdy widzimy, że dziecko jest uzdolnione, to wtedy przyspieszamy jego pójście do szkoły o rok wcześniej. To rzadko się zdarza. Ma miejsce tylko wtedy, kiedy rodzice w domu rozmawiają z dzieckiem w języku francuskim, bo na wsi mają swój język plemienny, którym się posługują. Dziecko, które nie rozmawia w domu po francusku nie rozumie nauczycielki, kiedy przychodzi do przedszkola.

MS: Czy dzieci, które mają trudności w uczeniu się, mogą liczyć na dodatkową pomoc?

SR: W przedszkolu nie, natomiast w szkole podstawowej tak. W dwa dni, kiedy dzieci wcześniej kończą lekcje, zostają po dwie godziny i nauczyciel prowadzi z nimi zajęcia dodatkowe. Jako nagrodę otrzymują jedzenie.

MS: Murzynek Bambo z wiersza Juliana Tuwima to pilny uczeń i psotnik stroniący od pracy. Czy tak właśnie postrzega siostra dzieci w Kamerunie?

SR: Nie. Dzieci muszą bardzo dużo pracować – pomagają swoim rodzicom. Przynoszą drewno z buszu do rozpalenia ogniska, chodzą po wodę do źródła albo do rzeki. Dzieci pracują również w polu. Najpierw przy uprawie, a potem przy zbiorach. Jedynie w niedzielę mają chwilę czasu wolnego na zabawę z rówieśnikami.

MS: Pomimo że nawet małe dzieci muszą pracować, myślę jednak, że jak wszystkie dzieci, również dzieci w Kamerunie lubią się bawić. Jakie zabawy są najpopularniejsze?

SR: Przede wszystkim bardzo lubią grać w piłkę, zarówno chłopcy, jak i dziewczynki, lubią huśtawki i zabawy w piaskownicy. W przedszkolu mają różnego rodzaju klocki, układanki, lalki, samochody. Puzzle są za trudne, natomiast uczniowie w szkole korzystają z nich. W miarę możliwości staramy się uzupełniać wyposażenie przedszkola.

MS: Co dzieci wiedzą o swoich rówieśnikach z innych krajów?

SR: W trakcie urlopu często odwiedzam szkoły w Polsce i opowiadam dzieciom o ich kameruńskich rówieśnikach. Staram się pokazać podobieństwa i różnice między nimi a ich kolegami w Kamerunie. Potem, jak wracam tutaj, pokazuję im zdjęcia i opowiadam o Polsce.

MS: Przedszkole i rodzina to dwa podstawowe środowiska wychowawcze, dlatego powinno istnieć między nimi świadome i celowo zorganizowane współdziałanie. A jak wygląda współpraca z rodzicami w Kamerunie?

SR: Rodzice podchodzą z rezerwą, nie wykazują naturalnego zainteresowania dzieckiem, nie szukają informacji na temat jego rozwoju, samopoczucia. Mają do nas zaufanie, bo przyprowadzają dzieci, ale nie mają poczucia, że ich dziecko robi coś ważnego w przedszkolu, więc może warto pójść i zobaczyć. Takim wyjątkowym dniem są „Jaselka” i one cieszą się ogromnym zainteresowaniem ze strony rodziców. W tym dniu dzieci recytują wiersze, śpiewają, wspólnie przygotowujemy stroje do przedstawienia. Jest posiłek i wszyscy otrzymują małe prezenty. Przed Wielkanocą nie organizujemy dodatkowych spotkań z rodzicami. Dzieci otrzymują obrazki wielkanocne i zanoszą je do domu. Ponadto w przedszkolu mamy kącik, w którym eksponujemy prace dzieci. Głównie to wszystko dzieci wykonują w zeszytach i rodzic, jeśli nawet rzadko przychodzi po dziecko, to na koniec roku ma udokumentowane, co ono robiło przez cały rok w przedszkolu. Staramy się angażować rodziców przy pracach remontowych, przy porządkach, aby czuli się potrzebni, odpowiedzialni za istnienie przedszkola czy szkoły.

MS: Jak wygląda kwestia posiłków, czy dzieci są dożywiane?

SR: Trzy razy w tygodniu organizujemy dla dzieci jedzenie. Zwykle jest to mleko i tzw. Beignet, czyli nasz pączek, który dzieci dostają po pierwszej przerwie. W środy i piątki dzieci kończą zajęcia o godzinę wcześniej, więc w tych dniach nie ma posiłku.

MS: Jakie kwalifikacje mają nauczyciele wychowania przedszkolnego w Kamerunie?

SR: Kwalifikacje są niskie. 5 lat temu zostali odesłani wszyscy nauczyciele, którzy ukończyli szkołę podstawową. Ostatnio te wymagania wzrosły i po szkole podstawowej są 4 lata liceum, po których młodzież zdaje tzw. małą maturę i wtedy mogą być zatrudnieni jako nauczyciele. Ja w swoim przedszkolu mam nauczycielkę, która uczy od ponad 30 lat i ukończyła tylko szkołę podstawową. Jest tuż przed emeryturą, ma duże doświadczenie, dzieci ją lubią, sama się doskonaliła. Jestem z niej zadowolona, ma podejście bardzo matczyne. Pozostałe nauczycielki mają ukończoną już szkołę średnią.

MS: Jak wygląda problem świadomości potrzeby utrzymania higieny?

SR: To jest ogromny problem! Wielu rodziców nie troszczy się o wyżywienie i higienę dzieci, a duża część z nich choruje na malarię. Oprócz tego występują grzybice, robaczyce, przeziębienia.

MS: Z jakimi największymi problemami siostry borykają się na co dzień?

SR: Przede wszystkim problemy materialne. Rodzice opłacają czesne, natomiast wszelkie inne pomoce do zajęć musimy organizować sobie same... remonty, krzeselka, stoliki, zabawki. Dlatego piszemy projekty i wysyłamy do Polski, Francji czy do innych krajów. Staramy się to wszystko organizować na miarę naszych potrzeb. Nie ma światła, wody bieżącej, dróg, więc nie mamy możliwości korzystania z audiowizualnych pomocy jedynie wtedy, gdy włączamy nasz agregat, ale to się zdarza rzadko więc tak naprawdę dzieci korzystają głównie z podręczników, plansz. Mamy pieniądze na budowę trzeciego budynku i od września rozpoczynamy budowę, natomiast nie mamy pieniędzy na jego wyposażenie. Poza tym chcemy urządzić bibliotekę i mamy pieniądze na remont budynku, ale brakuje funduszy na zakup książek, czasopism czy komiksów dla dzieci.

MS: Życzę zatem dużo zdrowia, przychylności osób wspomagających i realizacji celów, o których siostra wspomina. Dziękuję jednocześnie za wspieranie przykład służby dzieciom, mimo wszystko w niewspół-

miennie trudniejszych warunkach niż te, do których przywykliśmy w Polsce. Bardzo proszę zapewnić dzieci w Kamerunie o sympatii, którą darzone są przez dzieci w Polsce. Dziękuję za budujące świadectwo i rozmowę.



1. Przedszkole w wiosce Essiengbot



2. Jasełka w wykonaniu dzieci przedszkolnych



3. Siostra Regina podczas zajęć z dziećmi



4. Posiłek w przedszkolu